Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 3 Mk.

Redakcya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502.
Administracya: Kraków. ul. Basztowa Nr. 17, I. piętro.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2085

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 280. — Rok III. Kraków, wtorek 12 października 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Barbarzyńskie represye wobec Polaków w Wilnie,

były powodem akcyi gen. Żeligowskiego.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 10 października:

Na całym froncie sytuacya bez ważniejszych zmian. W rejonie Oleska oddziały nasze odparły parokrotnie ataki dwóch pułków sowieckich, zmuszając nieprzyjaciela do panicznej ucieczki. Dochodzenia w sprawie samodzielnej akcyi generała Żeligowskiego wykazały, że wystąpienie jego oddziału miało swoje źródło w rozgoryczeniu oficerów i żołnierzy, rekrutujących się z Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, wywołane niepokojącemi z Wilna wieściami o gwałtach i represyach stosowanych wobec ich rodzin i wogóle ludności polskiej.

Naczelne dowództwo wojsk polsk. Sztab gener.

Rząd polski został zaskoczony krokiem gen. Żeligowskiego.

Warszawa. (Tel. M.) Ze sfer miarodajnych dowiaduje się wasz korespondent, że **rząd polski i naczelne dowództwo zostały incydensem wileńskim zupełnie zaskoczone.** Warszawskie czynniki kierujące nie przypuszczały ani na chwilę, aby gen. Żeligowski, który uważany był za dyscyplinowanego oficera, pozwolił porwać się do akcyi która może **państwu polskiemu przynieść szkody.** Na razie rząd polski nie mógł zająć stanowiska z tej przyczyny, że premier ministrów bawi u swej rodziny w Wierzchosławicach a wicepremier Daszyński znajduje się w Krakowie w sprawach prywatnych. Nie jest wykluczone, że minister spraw zagranicznych Sapieha zaprosi na jutro przedstawicieli prasy na konferencyę aby im wyluszczyć stanowisko rządu w teej sprawie.

Równocześnie warto zanotować stanowisko prasy warszawskiej.

Zamieściwszy depesze o zajęciu Wilna dzienniki warszawskie zaznaczają, że **akt narodowej samopomocy** jakim jest zajęcie Wilna przez dywizyę litewsko-białoruską można zrozumieć i wytłómaczyć, ale **usprawiedliwić go niepodobna.** Można zrozumieć bo dywizya składała się z oficerów i żołnierzy, dla których **Wilno było Mekką narodową, którzy służbą swoją w armii polskiej łączyli zawsze z myślą o Wilnie.** Usprawiedliwić tego kroku **niemożna** bo każda samowola wojskowa jest **aktem potępienia godnym.** Stwierdzić przytem należy, że to co jest okolicznością łagodzącą dla dywizyi ochotniczej, jest okolicznością **obciążającą dla rządu,** którego brak **zupełnej jedności w słowach i działaniach w kwestyi Wilna** mógł stać się tylko źródłem zamieszania w umysłach żołnierzy oddających życie swoje za ideę.

Entuzyastyczne powitanie gen. Żeligowskiego w Wilnie.

Warszawa. (Tel. M.) Drogą okrężną otrzymano tutaj wiadomość z Wilna stwierdzającą, że ludność polska z niesłychanym entuzyazmem **powitała złomków swoich i wybawców. W mieście zawiązały się automatycznie władze polskie.**

Traktat polsko-bolszewicki zawierać będzie 15 punktów.

Warszawa. (Tel. M.) Z Rygi telegrafują: Traktat pokoju preliminarnego między Polską a Sowiecyą będzie zawierał **15 punktów,** które ustalą przedewszystkiem, że **oba państwa zrzekają się kosztów wojennych. Dalszy punkt dotyczy wymiany jeńców i zakładników** przy wzajemnym zwrocie realnych kosztów ich utrzymania. Celem ułatwienia powrotu jeńców i zakladników utworzona będzie komisya mieszana. Polakom w Rosyi i Rosyanom w Polsce ma być natychmiast **udzielona amnestya polityczna.** Na zredagowaniu odnośnych punktów upłynął czas od godziny 12 w południe do godz. 5 popołudniu. — Pozostało jeszcze do zredagowania **5 punktów,** w których mają być ustalone **klauzule finansowe, uchwalone przez komisyę finansową, oraz klauzule wojskowe realizujące zawieszenie broni.** Ponadto komisya redakcyjna postanowiła wybrać subkomitet, który wypracuje dodatkowy protokół **w sprawie złota i koncesyi.** Wobec tego stało się jasnem, że termin podpisania umowy wyznaczony poprzednio na piątek nie będzie mógł być dotrzymany. Komisya przystąpiła do energicznych obrad, lecz mimo, że pracowała dwie noce, jednakże formalności związanych z wypracowaniem traktatu nieukończyła. W szczególności trudnem okazało się sformułowanie punktów o zawieszeniu broni. Zaledwie sześć godzin wyznaczono im na odpoczynek, po tej już drugiej przepracowanej nocy na godzinę 8 wieczorem wyznaczono posiedzenie subkomitetu, który ma wypracować klauzule dotyczące złota i koncesyi.

Niezwykła ustępliwość i uprzejmość Joffego.

Warszawa. (Tel. M.) Z Rygi telegrafują pod datą 9 b. m. o godz. 19: O godzinie 2 popołudniu przerwano posiedzenie subkomitetu redakcyjnego z powodu **ogólnego przemęczenia członków delegacyi.** Ze strony delegacyi sowieckiej widoczne jest usiłowanie **możliwego skrócenia obrad i najszybszego doprowadzenia do podpisania traktatu pokojowego.** W szczególności **Joffe okazuje ustępliwość i uprzejmość** pełną pośpiechu, wśród posiedzeń redaguje ustawicznie projekty ustępów traktatu, aby przyspieszyć ich ułożenie, przemawia często argumentując biegle, natomiast **Dąbski zabiera mało głos na posiedzeniach,** zapytany odpowiada **krótko i stanowczo.** W gmachu obecni są wszyscy eksperci, aby byli obecni gdyby się wyłoniła potrzeba zapytania ich. Do godziny 4 popołudniu trwało posiedzenie subkomitetu, plenum komisyi redakcyjnej zebrało się wieczorem.

Zwłoka w podpisaniu rozejmu.

Ryga. (PAT) Łotewskie Biuro Prasowe podaje: Komisya terytoryalna pracowała wczoraj usilnie do godz. 1 w nocy. Mimo to nie udało się ukończyć redakcyi traktatu... przerwa w radiotelegramie... morskich. Obie delegacye zawiadomiły prasę, że **podpisanie traktatu pokojowego w oznaczonym terminie okazało się niewykonalnem.**

Gen. Niessel szefem francuskiej misyi w Polsce.

Berlin. (PAT). Radio. Z Paryża donoszą: Ogłoszono tu **urzędowo nominacyę gen. Niessela na szefa francuskiej misyi wojskowej w Polsce.**

Kto jest autorem korytarza polskiego do Łotwy?

Warszawa. (Tel. M.) „Gazeta Warszawska" utrzymuje, że korytarz polski do Łotwy jest pomysłem p. Grabskiego i jego zasługą. „Kuryer Polski" z tego powodu pisze: O przebiegu obrad w łonie delegacyi polskiej mieliśmy bardzo dokładne informacye, jednakże nie ogłaszaliśmy ich, wychodząc z założenia, że **delegacya na zewnątrz powinna tworzyć jednolitą całość.** Jednakże **wobec prób sfałszowania prawdy** przez „Gazetę Warszawską" ad majorem gloriam p. Grabskiego nie mamy powodu zataić, że **pomysł korytarza wschodniego wyszedł od p. Edwarda Maliszewskiego.** O zasługach i pomysłach pana Grabskiego tylko tyle wiadomo, że **granice północno-wschodnią chciał posunąć aż do Uszy** dla definitywnego **sparaliżowania polskiego imperyalizmu,** którego tak zasadniczym okazał się przeciwnikiem.

Znaczne klęski bolszewików na froncie gen. Wrangla.

Koenigswusterhausen. (PAT). Radio. Z Konstantynopola donoszą: Komunikat wojenny sztabu gen. Wrangla: **Ofenzywa bolszewicka na Sinielnikowo (?) została złamana.** W kontrofenzywie **armia Wrangla wzięła 700 jeńców, zdobyła 5 pociągów, dwa działa.** Dwie dywizye piechoty i dywizya kawaleryi, które bolszewicyi wprowadzili do boju, **zostały w puch rozbite.** Na północ od Wolnowacha wzięto **1000 jeńców. W zagłębiu donieckiem armia Wrangla posuwa się naprzód.**

Konstantynopol. (PAT). Hawas. Armia generała Wrangla odparła ofenzywę bolszewicką na Sinielnikowo. Wzięto przytem **800 jeńców.** Nieprzyjaciel cofa się w kierunku północnym. Armia gen. Wrangla **posuwa się naprzód wzdłuż wybrzeży morza Azowskiego.**

Warszawa. (Tel. M.) Wrangel donosi w komunikacie, że po zawładnięciu ważnego węzła kolejowego Sinielnikowo, zawładnął także **Juzófką oraz zachodnią częścią donieckiego zagłębia węglowego. Bolszewicy ewakuowali Jekaterynosław i Pawłograd.**

Petlura a Wrangel.

Warszawa. (Tel. M.) Ze źródeł ukraińskich komunikują, że **armia atamana Petlury w żadnym razie nie dąży do połączenia się z wojskami gen. Wrangla,** czynią to tylko partyzanckie oddziały włościan.

Ustalenie nowej linii demarkacyjnej polsko-litewskiej.

Warszawa. (Tel. M.) Wedle otrzymanej tu z Suwałk informacyi członkowie komisyi Ligi narodów rozejrzawszy się w sytuacyi i na podstawie zebranego materyału, mieli zaproponować, aby **stacya Orany ze względów strategicznych została pozostawiona w rękach polskich, natomiast miasto samo, aby zostało zneutralizowane.** Zamiast linii Focha postanowiono zaproponować ustalenie nowej linii demarkacyjnej między Polską a Litwą oraz pomiędzy Litwą a Rosyą. Litewską propozycyę, aby wolno było przetransportować dywizyę litewską przez stacyę Orany **dowództwo polskie odrzuciło.**

Księga o zatargu z Litwinami.

Warszawa. (Tel. M.) W tych dniach ukaże się **zbiór dokumentów dyplomatycznych o przebiegu rokowań polsko-litewskich od początku zatargu aż do ostatniej konferencyi w Kalwaryi.**

—o—

Przed zniesieniem komisyi dewizowej

Warszawa. (Tel. M.) Sfery przemysłowo-handlowe postanowiły zwrócić się do ministra przemysłu i handlu z prośbą, aby **zanim kontrola nad obrotem dewizami zostanie zupełnie uchylona, jako nie odpowiadająca celowi, wydane zostało pozwolenie poszczególnym bankom na utworzenie funduszu dewizowego przez sprzedaż marek polskich pod kontrolą ministerstwa.**

Wielka manifestacya pokojowa w Krakowie.

Honory dla posła Daszyńskiego.

Kraków, 11 października.

Wczoraj, w związku z przybyciem do Krakowa wicepremiera rządu polskiego, pos. Daszyńskiego, odbyły się w Krakowie wielkie manifestacye z powodu zawarcia pokoju. Lwia część tych manifestacyi była jednocześnie uhonorowaniem wicepremiera Daszyńskiego.

(l) Wóz salonowy, wiozący pos. Daszyńskiego zajechał na dworzec około godz. 9 rano. Wjazd przyjęły donośne głosy wszystkich syren kolejowych, a później dźwięki muzyk trzech orkiestr.

W celu powitania wicepremiera przybyli na dworzec główny imieniem wojskowości generał Symon i generał Piasecki, imieniem rządu starosta Kowalikowski, w imieniu miasta wiceprezydenci Rolle i Sare, dyrektor policyi Rękiewicz, poseł dr. Bobrowski, rada robotnicza i inni. Na peronie dworca przystrojonym we flagi narodowe u wejścia do salonu 1-szej klasy widniał na białem płótnie czerwony napis: „Witaj, **twórco pokoju!"** Na dworcu oprócz powyżej wymienionych osobistości zgromadziły się cztery orkiestry: wojskowa, muzyka kolejowa krakowska, orkiestra kolejarzy podgórskich i tramwajowa. W chwili gdy pociąg wiceprezydenta Daszyńskiego zajechał na peron rozbrzmiały dźwięki hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła" i Marsylianki, poczem w salonie 1-szej klasy przybranym w krzewy zieleni i barwy czerwone powitał przybyłego poseł dr. Bobrowski, podnosząc zasługi wicepremiera w obronie państwa i dla zawarcia pokoju. W krótkich słowach odpowiedział poseł Daszyński podkreślając że zawsze stał na stanowisku, iż tylko niepodległość i wolność jest gruntem, na którym krzewi się socyalizm i wszystkie idee. Obecnie wchodzimy w nowy okres historyi, w którym klasa robotnicza staje się potęgą, idzie po władzę z pracą twórczą i organizacyą. Przemówienie swe zakończył wicepremier okrzykiem: **Niech żyje pokój!** Przy wyjściu z dworca orkiestra tramwajowa odegrała Czerwony Sztandar panie z PPS wręczyły wicepremierowi kwiaty a towarzysze partyjni posła Daszyńskiego wyprzęgli konie z jego powozu.

(ad) Jeszcze bardziej imponującą manifestacyą było wielkie zgromadznie w budynku kinotatru Y. M. C. A. obok koszar trenu na ul. Zwierzynieckiej, na którem miał przemawiać pos. Daszyński. Wielki budynek kinoteatru wypełniony był publicznością po brzegi, tłumy stały jeszcze na ulicy. Około godz. 11-ej przybył pos. Daszyński witany owacyjnie.

Zgromadzenie zagaił poseł Bobrowski, poczem wicepremier zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności rządu. Po opisaniu sytuacyi, wśród której rząd objął władzę, przedstawił trudności, jakie rząd ten musiał pokonywać, następnie pierwsze walki z bolszewikami, skutki najazdu bolszewickiego, tudzież ostatnią najcięższą walkę pod Grodnem. Wreszcie skreślił historyę konfliktu z Litwą, zakończonego obecnem zajęciem Wilna. W całem swem przemówieniu wicepremier silnie podkreślał nokojowe akcenty, aplaudowane przez zgromadzonych, zaznaczając, że teraz przyszedł najwyższy czas dla twórczej organizacyjnej pracy, opartej na spokoju, sprawiedliwości i równości.

Po przemówieniu wicepremiera poseł Bobrowski odczytał rezolucyę wyrażającą podziękowanie dla wicepremiera za jego akcyę pokojową, tudzież wyrazy hołdu dla Naczelnika państwa, którą zebrani jednogłośnie przyjęli.

Wieczorem w teatrze miejskim, podczas przedstawienia „Tragedyi Eumensa", odbyła się dalsza manifestacya na cześć wicepremiera, oraz na cześć belgijskich gości z misyi Czerwonego krzyża belgijskiego, którzy byli obecni w dwóch lożach. Dyr. Trzciński wygłosił przemówienia, orkiestra odegrała „Jeszcze Polska" oraz hymn belgijski, a publiczność wznosiła okrzyki.

—ooo—

(ad) **„DZIEŃ ŻOŁNIERZA".** Wczorajszy dzień poświęcono w Krakowie wielkiej zabawie z przeznaczeniem dochodu dochodu na żołnierza. Już przedpołudniem rozpoczęły się wielkie przygotowania do zabawy, która objęła ul. Dunajewskiego, planty i plac Szczepański. Na trawnikach plant ustawiono szereg namiotów, w których urządzono bufety. Na placu Szczepańskim i na plantach przygrywały orkiestry. Na ogrodzie przed redakcyą „Gońca" kongregacya kupiecka urządziła loteryę fantową z wielką liczbą biletów, ale i dość znaczną liczbą fantów. Z dala rzucała się w oczy na placu Szczepańskm ustawiona trybuna, gdzie można było przypatrywać się zapasom i ćwiczeniom gimnastycznym, urządzonym staraniem Y. M. C. A. Prócz tego atrakcyą był bufet na plantach, urządzony przez stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie. — Zabawa przeciągnęła się do wieczora, przy dźwiękach muzyki pląsano nawet na trawnikach.

(ad) **POŚWIĘCENIE SZTANDARU I. POLSKIEGO KORPUSU WETERANÓW WOJSKOWYCH.** Wczoraj o godz. 9 rano odbyła się w Podgórzu sympatyczna uroczystość poświęcenia ołtarza i sztandaru I. polskiego korpusu weteranów wojskowych.

W czasie uroczystego nabożeństwa w parafialnym kościele podgórskim, odprawionego przez kapelana korpusu ks. Niemczyńskiego byli obecni: w zastępstwie Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego generał Symon, protektor I. polskiego korpusu weteranów wojskowych generał Józef Haller, gen. Latinik, gen. Stiller, gen. Zygadlowicz, gen. Piasecki, gen. Zapałowicz, Kulik Wiktor, wiceprezydent miasta Rolle i reprezentanci obywatelstwa krakowskiego i podgórskiego i t. d.

Po odprawieniu mszy św. odbyło się poświęcenie sztandaru I. korpusu weteranów wojskowych, założonego przed 25 laty, po upadku Austryi przekształcony na korpus polski pod protektoratem gen. Hallera, liczy obecnie 1500 członków honorowych i zwyczajnych, dawnych weteranów polskich z wojska austryackiego i późniejszych legionowych. Pierwszy gwóźdź wbił w imieniu Naczelnika Państwa gen. Symon, po nim gen. Haller, cała generalicya, obywatele Podgórza i t. d. Na bogato haftowanym sztandarze widnieje napis: „Wspólnemi siłami, z Bogiem dla Ojczyzny i narodu."

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy uroczystości udali się do gmachu Sokoła, gdzie podjęto ich śniadaniem. Tu gen. Symon odczytał depeszę z Belwederu, upoważniającą go do zastępowania na uroczystości Nacz. Wodza, do wbicia w Jego imieniu gwoździa i złożenia 20.000 mk. na cele korpusu. Powitawszy I. korpus weteranów imieniem Naczelnika Państwa wniósł gen. Symon okrzyk: Niech żyje Józef Piłsudski! Następnie przemówił gospodarz gmachu p. Wodzanowski. Z kolei przemówił sekretarz korpusu weteranów wojskowych p. Fleisman, wyluszczając cele i przyszłe zadania korpusu, poczem gen. Haller powitał korpus życzeniem, by krzewił tradycye, które doprowadziły Polskę do zwycięstwa. W imieniu D. O. Gen. krakowskiego przemówił gen. Piasecki. Wszystkie przemówienia przeplatała orkiestra hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła".

(ad) **ŚMIERTELNY SKOK.** Onegdaj w nocy zdarzył się na stacyi kolejowej w Bierzanowie tragiczny wypadek. Wincenty Kusznica, szer. 200 pp., który podczas wsiadania do pociągu, który już był w ruchu wpadł pod koła tak nieszczęśliwie, że jedna noga została zdruzgotana przez koło, druga zaś zmiażdżona między tresorem a kołem. Ponieważ w Bierzanowie brak było lekarza, przeto wezwano telefonicznie krakowskie pogotowie, z którego 4 lekarzy specyalną maszyną wyjechało na miejsce wypadku. — Po udzieleniu kusznicy pierwszej pomocy, włożono go do wozu, aby go przewieźć do szpitala krakowskiego. Niestety Kusznica w drodze między Płaszowem a Krakowem zmarł.

(ad) **TRAGICZNY WYPADEK SAMOCHODOWY.** Onegdaj około północy na ul. Podwale, tuż obok Akademii handlowej, miał miejsce straszny wypadek samochodowy. Od strony ul. Zwierzynieckiej jechał samochód nr. 738 i wpadł całym pędem na jadący od ul. Karmelickiej powóz wojskowy, w którym jechał rotmistrz 8 p. ułanów Wolfart ze swoją żoną. Uderzenie było tak silne, że powóz został zupełnie zdruzgotany, samochód zaś uderzył o baryerę plant, którą obalił. Ciężko rannego rotmistrza Wolfarta, który doznał zgniecenia klatki piersiowej i jego żonę, która złamała nogę, zaniesiono do sąsiedniej kamienicy, skąd ich karetka pogotowia zawiozła do szpitala „pod Baranami". Koń powozu również padł ofiarą wypadku. Szoferów, którzy, jak się okazało, byli zupełnie pijani, aresztowano i odstawiono do więzienia na ul. Montelupich. Zdruzgotanemu powozowi, który wczoraj przez cały dzień leżał na miejscu katastrofy, jak również kałuży krwi, przyglądały się przez cały dzień grupki ciekawej publiczności, komentując wypadek.

Wojska francuskie jadą na Górny Śląsk.

Bytom. (PAT.) Według depesz ze Szwajcaryi **znajdują się w drodze na Górny Śląsk dwa uzupełniające bataliony francuskie,** które przybywają tu dla wzmocnienia tutejszej załogi koalicyjnej.

Społeczeństwo i wojsko.

Kraków, 1 października.

Utarł się u nas niczem nieuzasadniony zwyczaj przedstawiania społeczeństwa i wojska, jakoby dwóch odrębnych części narodu, przyczem wszystkie światła skupia się na armii, wszystkie cienie i plamy rzuca się na społeczeństwo.

Ona to, owa bezimienna masa, bez określonego adresu, winna jest wszystkich niedomagań, niepowodzeń i strat, jakie się dają odczuwać krajowi w związku z wojennemi klęskami ubiegłego lata i w ich następstwie.

Nierzadko przytem obwinia się społeczeństwo o obojętność dla armii i dla toczącej się na kresach wojny.

Wszelka krytyka jest pożądaną i nie należałoby jej krępować, jeśli odpowiada faktom i zmierza do określonych pożytecznych celów. Można nawet usprawiedliwić zarzuty przesadne i wyolbrzymione, jeśli się ma tą drogą wywołać jakiś silny pęd do niezbędnych i naglących reform, lub zewnętrzny efekt obliczony na doraźne zbawienne następstwa.

Obojętność cywilów dla wojska powstałego z rekrutacyi, a zatem takiego, w którym każdy ma swych krewnych i przyjaciół, jest czemś mało prawdopodobnem. To też stwierdzić można wręcz przeciwne zjawisko. Od czasu, gdy z kraju znikło wojsko obce, istnieje bardzo żywe odczucie jedności ludu z wojskiem, a nie podzielają go tylko te grupy ludności, które się stale usuwają od poboru. Dowodem tej solidarności, najwymowniejszym i zupełnie bezspornym, są dzieje walk, które wbrew naszej woli musimy prowadzić nieustannie od chwili naszego wyswobodzenia: ciągle bowiem współdziałali z żołnierzem armii regularnej ochotnicy, a pewnych momentach i miejscach lwią część trudu i wysiłku na nich spadała. Tak było z obroną Lwowa i Galicyi wschodniej w pierwszym okresie walki; tak było w Poznańskiem, gdy zeń usuwano Niemców, a nawet i na kresach wschodnich, zanim się tam armia polska pojawiła, już istniały miejscowe oddziały ochotnicze, które jej drogę torowały.

Naturalnie, że w miarę, jak się wojsko organizowało, czemu — bądź co bądź — wola społeczeństwa dała początek za pośrednictwem obranego przezeń sejmu, partyzantka była coraz mniej odpowiednią formą walki i musiała zostać zlikwidowaną dla porządku akcyi bojowej i organizacyi wojska.

Niemniej, gdy znowu regularna siła zbrojna okazała się niedostateczną dla odparcia najazdu, społeczeństwo samorzutną ofiarą krwi zamanifestowało swą żywą solidarność z wojskiem i przejęcie się celem jego walk. Nie ograniczyło się to na zgłoszeniu ochotników na wezwanie Rady Obrony Państwa. Wiemy przecież, że ludność cywilna w bardzo wielu miejscowościach chwytała za broń, jaką pochwycić mogła i odpierała bolszewików. Tak było w Płocku, Włocławku itd.

Nie był też bynajmniej frazesem w ustach premiera Witosa oświadczenie, że kraj ocaliła jedność narodu. Otóż zupełnie niewczesne, a nawet szkodliwe jest dziś wyszydzanie tego samorzutnego ruchu ochotniczego, jakoby on powstał jedynie w obronie zagrożonych majątków, zegarków, sakiewek. Intencye są zawsze osobistą tajemnicą, a insynuowanie intencyi niskich, gdy się niema na to żadnych poszlak, jest krzywdą, wobec której każdy jest bezbronny. Ci sami, co się bronili przed rabunkiem bolszewików, broniliby się również i przed każdym innym, to prawda, ale z tej racyi nie powinno się ich zawstydzać. Obowiązkiem obywatelskim jest nie tolerować żadnego gwałtu i bezprawia, czy go się dopuszczają obcy, czy swoi. Kto wie, czy nie z takich nieporozumień powstało oskarżenie o obojętność społeczeństwa dla wojska, społeczeństwa, które niechętnie odnosiło się do „rekwizycyi" przygodnych, dokonywanych bez wszelkich formalności, a nietrudnych do odróżnienia od pospolitego rabunku, co dawało się odczuć dotkliwie szczególniej na kresach, gdzie wojna, okupacye i rewolucya i tak nadmiernie kraj wyniszczyły. Wartoby niesłusznie rozgoryczonym żołnierzom przypomnieć w każdym razie, że nietylko społeczeństwo ma obowiązki dla wojska, lecz i naodwrót, że to tylko dwie solidarne cząstki tegoż samego narodu, umundurowana i nieumundurowana. Jeżeli cywilów obowiązuje ofiarność, to armię obowiązuje karność, bez której ofiary nawet nadmierne mogą iść na marne. Nie można zarzucić, by ogół społeczeństwa okazywał się skąpy dla swego wojska. Nigdy sejm nie odrzucał wniosków wojskowych rządu, nie krępował go w wydatkach na wojnę, ani w poborze rekruta. Taksamo zresztą, jak poza poborem społeczeństwo dostarczało ochotników, poza wydatkami ze skarbu państwa na rzecz wojny, składało bezpośrednie ofiary na zaopatrzenie żołnierza. Przypominamy, że rok temu wezwano wszystkie stowarzyszenia i instytucye pomocnicze, by dostarczyły ciepłej odzieży dla wojska i nie wzywano nadaremno. Żołnierz został zaopatrzony dostatecznie, choć, niestety, zapóźno, ale zwłoka nie może obciążać sumienia społeczeństwa, gdyż nie jego rolą było sprawdzać zawartość magazynów wojskowych i obliczać, czy zanosi się na kampanię zimową, czy jej się uniknie.

Niema może ani jednej gałęzi państwowości, w której interwencya bezpośrednia byłaby równie utrudniona i równie mało wskazana, jak sfera wojskowości zawsze zasadniczo zamknięta przed cywilami na rygle tajemnicy wojskowej. Nigdy też samorzutna ofiarność społeczna nie zdoła zastąpić dobrej gospodarki i ściśle prowadzonej rachunkowości w administracyi wojskowej, o ile zaś wkraczać próbuje w jej atrybucye, wprowadza zamęt i otwiera drogę do nadużyć.

Filantropia patryotyczna bywa bardzo łatwo eksploatowana przez łazików, dezerterów i awanturnik., a bardzo mało z niej korzysta żołnierz karny, skrępowany służbą i nie mający dosyć swobody ruchów, by dotrzeć do każdego komitetu i do każdego zastawionego na rogu ulicy stolika. Rola tej akcyi humanitarnej musi tedy polegać u nas, jak wszędzie, na dostarczaniu wojsku pewnego naddatku po zaspokojeniu jego stałych potrzeb przez administracyę wojskową, na uprzyjemnieniu, lecz nie na umożliwieniu jego egzystencyi. Tak np. rzeczą zwierzchności wojskowoj jest zorganizowanie poczty polowej; społeczeństwo zaś winno postarać się o to, by ona prócz listów z domu przywoziła mu książki, gazety, papierosy, podarunki świąteczne itp. Nie można też składać na społeczeństwo obowiązku dbania o czystość, o kąpiel, dezynfekcyę, pranie bielizny, gdyż nie ma ono technicznej możliwości dotrzeć tam, gdzie się żołnierz ubiera i przebiera.

Jeśli zaś chodzi o kontrolę wewnętrznej gospodarki w armii, to niema tu innej drogi niż przez sejm, który jest do tego uprawniony i zobowiązany, ale musi to czynić z należytą dyskrecyą, by niepotrzebnie nie rozgłaszać takich „tajemnic wojskowych", które mogłyby w kraju i zagranicą obniżać zaufanie do armii.

Jeśli jednak dyskredytowanie wojska naszego szkodzić może opinii kraju, to niemniej szkodliwem jest i dyskredytowanie społeczeństwa, zwłaszcza w jego stosunku do wojska i wojny. Ci, co rzucają na nie gromy za rzekomą obojętność, nie zdają sobie sprawy, że to może rzucać światło ujemne i fałszywe na te oficyalne czynniki, które prowadzą naszą militarną i polityczną kampanię. Takie rekryminacye służą jako podstawa oskarżeń, że nasza wojna nie ma aprobaty narodu, że jest mu narzucona przez jakąś imperyalistyczną partyę wojenną, z którą społeczeństwo nie chce mieć nic wspólnego, którą znosi, lecz ani z nią, ani z akcyą wojska się nie solidaryzuje.

Fakty jaskrawo przeczą temu mniemaniu. Postawa społeczeństwa przekreśliła doszczętnie wszelkie kalkulacye, oparte na antagonizmie wewnętrznym między Polską wojującą a Polską pacyfistyczną, skromną i powściągliwą w politycznych tendencyach i obojętną na tryumfy wojenne. Tej obojętności nie było nigdy. Każdy sukces oręża polskiego budził entuzyazm głośno manifestowany; każdy odwrót, każda klęska wywoływała szczery ból, który ostatniego lata wyładował się w rozpaczliwym wysiłku samoobrony i w wielce kosztownej daninie krwi.

Początki dziennikarstwa w Galicyi.

(**Kartka z dziejów prasy galicyjskiej,** według S. S. Pepłowskiego).

I.

(Kr.) — Było to „illo tempore". Stara Austrya chwiała się w posadach, chwiał się z nią razem i skrzypiący tron Habsburgów, na którym zasiadał cesarz Ferdynand. Wyrafinowany ucisk, jaki ze sobą niosły absolutne rządy wywołał już od dawna niezadowolenie i burzenie się uciemiężonych ludów, a w ślad za tem i konspiracyjną robotę rewolucyonistów.

Atoli hasło do ogólnoeuropejskiej rewolucyi wyszło z Francyi. Ogłoszenie rzeczypospolitej w Paryżu zelektryzowało całe Niemcy. Zwycięstwo republikanów rzuciło ponury cień na trony władców. W Austryi również wywołały wypadki paryskie stanowcze przesilenie, tembardziej, że zachowawczej monarchii Habsburgów zagrażało widmo bankructwa finansowego. Dnia 13 marca 1848 r. Meternich musiał opuścić Wiedeń, a dnia następnego rozlepione plakaty ogłosiły równocześnie z jego dymisyą **wolność druku**, formacye gwardyi narodowej i ustąpienie arcyks. Albrechta ze stanowiska komendanta Wiednia.

Wypadki w zachodniej Europie poruszyły też do głębi cały żywioł polski pod trzema zaborami. W Galicyi śledziła gorliwie cenzura każde słowo pojawiające się w druku o współczesnych zdarzeniach we Francyi i Austryi. Skąpe wiadomości, tendencyjnie przekręcane podawała jedynie „Gazeta Wiedeńska" i „Gazeta Lwowska", od których nielepiej obsługiwały czytający ogół: „Oesterreichischer Beobachter" i augsburska „Allgemeine Zeitung".

Długoletni naczelnicy władz galicyjskich opuścili Lwów na długo przed wypadkami marcowymi, a Franciszek br. Stadyon zamianowany został gubernatorem Galicyi. Przybył on do Lwowa nazajutrz po egzekucyi Wiśniowskiego.

Wiadomość o rewolucyi wiedeńskiej i proklamacyi monarszej z 15. III. doszła do Lwowa 18. III. wieczorem — drogą prywatną. Skorzystali z niej patryoci: Smolka, Hefern, Ziemiałkowski i inni, którzy bezzwłocznie zebrali się dla ułożenia petycyi, wyłuszczającej żądania ludności, a wręczonej hr. Stadyonowi. W składzie deputacyi znaleźli się między innymi: Jan Dobrzański, Fr. Smolka, rabin Abraham Kohn, prof. Stroński, Karol Nikorowicz, Józef Schmitt, Fredro i. i.

Wręczony hr. Stadyonowi adres do tronu domagał się szerokich swobód konstytucyjnych, streszczających się w żądaniu oddzielnej administracyi prowincyonalnej, powszechnej amnestyi politycznej, **zniesienia cenzury,** zniesienia pańszczyzny, równości obywatelskiej i politycznej wszystkich klas i wyznań mieszkańców, krajowego wojska z polskimi oficerami i polską komendą.

W dniu 22. III. zjawiła się ponownie u Stadyona deputacya literatów i artystów, na której czele znajdowali się: Pol, Fredro, Bielawski i Szajnocha z żądaniem zniesienia cenzury i wydania koncesyi na dziennik polityczny.

Stadyon po długich ociąganiach się i trudnościach — ustąpił. Dnia 24. marca pojawił się pierwszy numer „Dziennika Narodowego", którego dewizą był jak największy liberalizm w zasadach, a powściągliwość w środkach.

„Postęp" poświęcony był aktualnej chwili politycznej i społecznej, redagowany przez K. Widmana, Zacharjasiewicza i K. Tyca. Od 1 września przeobraził się w „Gazetę Powszechną". 19. IV. ukazał się pierwszy numer „Rady Narodowej", który następnie zmieniony w „Gazetę Narodową" osiągnął pod redakcyą Jana Dobrzańskiego niebywałą dotychczas poczytność i popularność. Hasłem gazety była bezwzględna opozycya przeciw biurokracyi i propagowanie idei demokratyczno-narodowej. Głównym wówczas współpracownikiem był młody a głośny już powieściopisarz Dziarkowski. Wręcz odmienne stanowisko zajmowała „Polska", wychodząca pod redakcyą jednego z najlepszych publicystów ówczesnych Hilarego Meciszewskiego.

Do rzędu pism politycznych zaliczał się również „Dziennik Mód Paryskich", który przeobraziwszy się od lipca w „Tygodnik Polski" coraz więcej poświęcał się sprawom społeczno-politycznym. Redaktorem „Tygodnika" był Szajnocha.

Obok tych pism politycznych istniał jeszcze „Kuryer Lwowski", pisemko brukowe, redagowane przez Rozumiłowskiego i Goczałkowskiego, wygłaszając najskrajniejsze hasła w formie najbrutalniejszej. W październiku zaczął wychodzić „Telegraf" z oryginalnem objaśnieniem w subtytule: „Dziennik dla każdego stanu, lubiących mało czytać, a wiele wiedzieć". O tonie pisemka powezmiemy najlepsze (a raczej nie najlepsze) wyobrażenie z przytoczonego poniżej ustępu:

„Pewien arystokrata napisał mi list, że wszystkim takim jak my tu we Lwowie jesteśmy po 5 tuzinów kijów wsypaćby kazał. Ja mu w imieniu wszystkich was, Lwowianie odpisałem, że przystaję na to, ale pod warunkiem, że pierwej da mu każły z nas potężnie pięścią w pysk, a tak, gdy już ze 20.000 razy w pysk dostanie i gdy mu łeb jak harbuz, a pyski na 3 łokcie wszerz i zdłuż popuchną, może mu się kije sypać odechce."

Jak widzimy soczysty sposób pisania nie jest wynalazkiem naszego wieku. Znali go już w prasie nasi dziadowie z 48 roku!

—o—

Strzeżmy się tego, by chęć przerzucania odpowiedzialności z jednych na drugich, by ferwor walk i oskarżeń partyjnych w ostatecznym wyniku nie doprowadził do tego, że wszyscy zostaną zbabrani błotem, poniżeni ponad miarę swych win i naród jako całość straci szacunek i zaufanie, do których ma prawo. **Reflektor.**

„Bankructwo" Niemiec

przed forum konferencyi brukselskiej.

SKARGI NIEMCÓW. — „NĘDZA GOSPODARCZA I FINANSOWA". — NIEMCY OGŁASZAJĄ NIEWYPŁACALNOŚĆ. — CZY ISTOTNIE JEST TAK ŹLE Z NIEMCAMI?!

Kraków, 7 października.

(bil) Ilekroć razy zdarzy się, iż zbierze się komisya sojusznicza albo międzynarodowa, aby zastanowić się nad sposobami określenia wysokości i zlikwidowania wynagrodzeń, do jakich Niemcy są zobowiązane z tytułu odszkodowań wojennych, tyle razy podnosi się wielki lament i narzekanie tak w kołach rządowych, jak i prasie niemieckiej, która w najczarniejszych, najbardziej ponurych barwach stara się odmalować położenie finansowe kraju, będącego — według zapewnień rządu i oddanej mu prasy — w przededniu całkowitego, nieuniknionego bankructwa — a co zatem idzie „niewypłacalności".

Tak było gdy się sojusznicy zebrali w Spa, tak jest teraz, kiedy odbywają się narady w Brukseli, tak zapewne będzie także, gdy zbierze się jeszcze raz konferencya w Genewie, aby powziąć ostateczne decyzye w tej sprawie.

A cel tych lamentów jasny! Chodzi mianowicie o to, aby wmówić w sojuszników, a jeszcze bardziej w neutralnych, że tak źle jest istotnie i wzbudzić w nich litość i pobłażliwość dla biednych „prześladowanych" Niemiec i wytargować jak największy „opust", a może i „skwitowanie przesadnych i niedających się zrealizować" pretensyi francuskich.

Do tego zmierzała też komedya, jaką odegrał, właśnie w przededniu zebrania się konferencyi w Brukseli, minister finansów dr Wirth, podając się do dymisyi (aby ją potem cofnąć) rzekomo dlatego, że nie widział sposobu zaradzenia tej nędzy gospodarczej, w którą pogrążyła się jego ojczyzna, która nie jest — żadną miarą — w stanie sprostać zobowiązaniom nałożonym jej przez koalicyę.

Do tego zmierza w końcu także i sprawozdanie delegacyi niemieckiej w Brukseli, opracowane z drobiazgową, iście niemiecką dokładnością, opierające się na szeregu dat statystycznych, dokumentów i aktów, na przewiezienie których — jak donoszą dzienniki francuskie — potrzebowali delegaci aż osobnego wagonu. Sprawozdanie to podobnie jak i ekspose ministra skarbu przedstawia stan finansowy Niemiec jako beznadziejny, stwierdzając z żalem, że wojna dla Niemiec okazała się całkiem złym interesem. Na wstępie przypominają, że utracili bardzo bogate obszary, zapominając o tem, że je sami kiedyś zrabowali, poczem następuje dokładne wyliczanie długów i obciążeń państwa, wynikających z traktatu wersalskiego. I tak długi państwa wzrosły od r. 1914—1920 z 5 miliardów na 240 miliardów marek — nie wliczając w to 37 miliardów długów na rzecz państw centralnych. Budżet z 5 miliardów wzrósł na 40 miliardów itd. itd. Jednem słowem skrajna nędza finansowa, wobec czego Niemcy nie są absolutnie w możności zapłacić tego, czego się od nich wymaga, zwłaszcza, że ciężary fiskalne, jakie muszą już ludność ponosić, są już zbyt wielkie, aby mogła podołać nowym, wynikającym z tytułu odszkodowań na rzecz Francyi (mniejwięcej 60 miliardów marek w złocie). Przytem przemysł i handel są w zupełnym zastoju.

Dlatego należałoby raczej — i to w interesie nawet koalicyi — przyjść Niemcom z pomocą finansową w formie pożyczki międzynarodowej, aby Niemcy uratować przed zupełną katastrofą i umożliwić im „z czasem" wywiązanie się ze zobowiązań na rzecz Francyi.

Czy istotnie jest tak źle z Niemcami i czy „nędza" Niemiec nie jest tylko „fałszywym udanem bankructwem", do jakiego zwykli uciekać się nieuczciwi kupcy, aby w błąd wprowadzić wierzycieli i zrobić jeszcze na tem dobry interes?!

Kiedy przegląda się „Frankfurter Zeitung" — uderzają na pierwszy rzut oka całe kolumny ogłoszeń o wiele liczniejszych niż przed wojną, gdzie oferuje się kapitały, całe magazyny produktów i surowców i gdzie przedsiębiorcy przemysłowi poszukują kierowników technicznych i inżynierów. Albo wystarczy wziąć do ręki pismo specyalne „Die Bank", aby przekonać się, ze tak źle z gospodarką finansową Niemiec nie jest, bo na każdej stronie odnajdzie się zawiadomienie o tworzeniu się coraz nowych towarzystw przemysłowych, handlowych i finansowych — bilansy przedsiębiorstw metalurgicznych, których dywidendy przynoszą więcej niż 30 proc.

Ongiś przemysł niemiecki usiłował zwrócić na siebie uwagę przez nadzwyczaj zbytkowne publikacye i statystyki, wysyłane zagranicę, natomiast teraz od szeregu miesięcy nie ujrzysz nigdzie żadnych statystycznych produkcyi metalowej, ani też eksportu, tak iż nie wiemy właściwie nic, co Niemcy produkują i co sprzedają. — Niemcy twierdzą, że panuje u nich wielki brak kapitałów (Kapitalnot). Tymczasem co się okazuje? Dotychczas zdarzało się, że miasta niemieckie albo wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe zaciągały pożyczkę zagranicą, n. p. w Szwajcaryi, teraz dzieje się odwrotnie. Miasto szwajcarskie Berno zaciąga pożyczkę — w Niemczech, a ta pożyczka finansowana w Berlinie i Hamburgu wynosi 500 milionów marek. Charakterystyczna rzecz, że Berno nie zwróciło się do żadnego z krajów bogatych w kapitały, jakimi są n. p. Stany Zjednoczone i że ci Szwajcarzy, którzy śledzą z bliska sprawy niemieckie, wpadli na ten dziwny pomysł, aby zwrócić się do kraju, który jest „w ostatecznej nędzy" i że właśnie w tym kraju znaleźli potrzebne kapitały.

Kiedy Niemcy były bogate, pożyczały od neutralnych, teraz — kiedy są zupełnie „zrujnowane" pożyczają neutralnym.

Potrzeba zaiste dużo wiedzy ekonomicznej, jaką posiadają Niemcy, aby wytłumaczyć to paradoksalne zjawisko.

Filozof indyjski o poezyi Hindusów.

Wschodni wieczór Rabindranath Tagory.

Haga, 2 października.

(I.) Znany pisarz i filozof indyjski, Rabindranath Tagore, (którego baśń sceniczną pt. „Biuro pocztowe" wystawiły przed niedawnem warszawskie „Rozmaitości"), odbywając obecnie podróż po Europie urządził przed kilku dniami interesujący wieczór w Amsterdamie, nastrojony na ton wschodni, pełen uroczystej pompy i okazałości. Sala przystrojona była w przepyszne wschodnie dywany i tkaniny; z wysokich świeczników zlewały się potoki światła, z artystycznych wazonów bronzowych wychylały się puszyste kwiaty chryzantem. Pulpit, przy którym stanąć miał wieszcz indyjski, tonął w tajemniczym półmroku, oświetlony blado lampą, okrytą żółtą zasłoną.

W pełnym wyczekiwania nastroju, przy stłumionych dźwiękach organów, podniosły się nagle z swych miejsc setki słuchaczów, gdy ukazał się filozof ze wschodu, przyodziany w szeroki szary kaftan; piękna głowa myśliciela okolona lokami. Gdy Rabindranath Tagore zajął miejsce na wysokiem podium, rozległo się Adagio Beethovena w wykonaniu ukrytego w fałdach wschodniej kotary kwartetu.

Cisza skupiona panowała na sali. Poeta wschodu harmonijnym gestem odrzucił w tył szerokie rękawy szarego kaftana, uwydatniając przytem niezwykłą piękność długich, białych rąk, podobnych rzeźbionym dłoniom z posążka Budhy. Tajemniczym głosem począł opowiadać mistrz o mistykach wsi bengalskich, o mężczyznach i niewiastach, którzy z religijną, nabożną czcią codziennie w koło nich bieżące życie opiewają w pełnych rzadkiego czaru pieśniach. Nie kształceni są ci ludzie, nie wiedzą oni nic zgoła o literaturze, a jednak z pieśni, które tworzą i śpiewają przemawia głęboka wiedza... Niejednokrotnie twory te posiadają nienaganną nawet formę. Niektóre z tych pieśni dziwnie melodyjne, pełne uduchowienia, odczytał Tagore w angielskiem tłomaczeniu.

Opowiadał potem poeta wschodu o głębokiej wierze, opartej na nieskończonej miłości, o potędze Boga, przejawiającej się we wszechświecie, głosił o Buddzie, który urzeczywistniał największą miłość, i uczniów swoich pouczał, iż wszyscy mogą być jako on, iż wszyscy mogą czerpać z jego siły. I mówił dalej szary mistrz o innych rasach w Indyach żyjących, które nie pojmują jeszcze, iż Bóg żyje w żywej świątyni, pełnej mistycznej piękności, jaką jest ciało człowieka.

Przepojone głęboką wiedzą, przecudowne w wytworną, poetyczną formę słowa filozofa wschodniego wywarły na słuchaczach potężne wrażenie.

ZYGZAKI.

A jednak — państwo D'Annunzia jest dobre.

(m m) Znany felieton sta paryski Marcel Boulenger zamieszcza w „Figaro" impresyę z państwa d'Annunzia. Boulenger twierdzi, że d'Annunzio siłą swego geniuszu zdołał zrobić z Fiume jak gdyby „święte miasto", ostoję patryotyzmu fanatycznego. Włoskość Fiume i jej okolic jest dzisiaj tak głęboko zakorzeniona, iż rzec można: stolicą Włoch jest Rzym, ale stolicą duszy włoskiej — to obecnie Fiume. Poeta i wódz stworzył organizm zdrowy i silnie żywotny, opierający się o starannie wypracowaną konstytucyę i o żarliwie wyznawaną religię, której miano: miłość Włoch.

Zdaniem Boulengera wbrew wszelkim drwinom — państwo d'Annunzia jest faktem politycznym, opartym na solidnych podstawach, z którym liczyć się należy zupełnie poważnie.

W sprawie polskiej sztuki kościelnej.

Kraków, w październiku.

Każdy, kto sztuką naszą się interesuje, musi sobie zadać pytanie, dlaczego dział sztuki kościelnej dotąd się u nas należycie nie rozwinął? Pomimo, iż niewątpliwie mamy wielu artystów, którzy mogliby w tej gałęzi sztuki pracować, kościoły nasze z bardzo nielicznemi wyjątkami zapełnione były dziełami sztuki obcej, przeważnie w formie reprodukcyi fabrycznych z Czech i Tyrolu, małej lub żadnej artystycznej wartości. Objaw ten tłomaczy nam ich względna, a każdej tandecie właściwa taniość. Na tym stanie rzeczy traciliśmy wiele. Pozbywając się znacznych kapitałów, a otrzymując wzamian bezwartościowe szablony, tracili artyści, mając zamknięte przed sobą pole pracy w zakresie sztuki kościelnej; traciła sztuka polska, traciły zas przedewszystkiem kościoły nasze, zapełniające się lichemi, obcemi duchem i formą obrazami, figurami i sprzętami kościelnymi.

W poczuciu konieczności zmiany w tym kierunku, Związek polskich artystów-plastyków w Krakowie, oddawna już próbował, przez urządzanie wystaw religijnych, jak pośmiertna wystawa ś. p. ks. Moszyńskiego, oraz wystawy obrazów i rzeźb treści religijnej członków stowarzyszenia, pobudzić zarówno artystów naszych do pracy na polu sztuki religijnej, jak i duchowieństwo do skierowania ku nim zapotrzebowań w tym dziale sztuki.

Obecnie chwila stwarza wyjątkowo korzystne warunki dla rozwoju tej akcyi. Z jednej strony tysiące zniszczonych kościołów będzie potrzebowało wewnętrznego urządzenia, z drugiej zaś stan waluty naszej sprawia, że zakupione za granicami kraju najtańsze nawet fabrykaty, znacznie drożej musiałyby wypaść, niż rzeczywiste dzieła sztuki w kraju wykonane.

Wobec tego Związek art.-plastyków w Krakowie, postanowił rozszerzyć istniejące już prawie od lat wzorcownie dla sztuki kościelnej i przeobrazić je na warsztaty spółki udziałowej pozostające pod zarządem komitetu z artystów i duchownych złożonego. Związek pozyskał ze strony rządu zapewnienie wydatnej pomocy na swe cele.

Po ukończeniu rekonstrukcyi, która ukończy się na zostanie w ciągu dwóch tygodni, warsztaty przystąpią do wykonywania już zamówionych przedmiotów dla wewnętrznych urządzeń kościołów, a więc ołtarzy, ambon, feretronów, stalli, figur świętych Pańskich, obrazów ołtarzowych i ściennych, stacyj męki Pańskiej itp. Związek liczy na gorące poparcie tak przez zamówienia udziałów, jak i dostarczenie dalszych zamówień, zarówno ze strony szerszych kół publiczności jak i duchowieństwa.

Deklaracye przystąpienia do spółki, przez nabywanie udziałów po 500 marek, składać można pisemnie lub osobiście w „Domu artystów" pl. św. Ducha, codziennie od godz. 1—11 i od 8—9 wieczór.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow.: Ludwik Gronus. — Drukarnia Ludowa w Krakowie